Rok II. Chrzanów, dnia 31 października 1908. Nr. 44.

TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową: rocznie K 4·—, półrocznie K 2·—, kwartalnie K 1·—. Numer pojedynczy 10 h.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: REDAKCYA „TYGODNIKA CHRZANOWSKIEGO" w CHRZANOWIE. Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

Ogłoszenia: Na całej stronicy **30 K**, na 1/2 str. **16 K**, na 1/4 str. **9 K**, na 1/8 str. **5 K**, na 1/16 str. **2·50 K**, za jeden raz; przy dalszych ogłoszeniach znaczny opust
Nadesłane: 50 hal. za wiersz petitowy.

CZASOPISMO REDAGUJE KOMITET.

W IMIĘ BOŻE!

Z tygodnia.

Robotnicy węglowi w głębi Niemiec wiecują, chociaż nie mogą wskutek nowej ustawy zabraniającej Polakom obradować w języku ojczystym, odbywać tych wieców w sposób zwyczajny. Urządzają tam obecnie nasi rodacy wiece nieme. Mowy zastępują druki rozdawane pomiędzy obecnych. Tłumne takie zebrania odbyły się w Essen i Brukhausen. Komisarz policyi zapowiedział, iż mówić na zebraniu wolno tylko po niemiecku! Rozdaną mowę drukowaną odczytali sobie zebrani po cichu. Następnie wywieszono na tablicy drukowaną rezolucyę przeciw pogwałceniu praw języka ojczystego. Zebrani postawioną rezolucyę uchwalili oklaskami. Na zakończenie odmówili zebrani również po cichu modlitwę polską wypisaną na tablicy! Skutek agitacyjny tych wieców ogromny. Wrażenie wywarły one głębokie nawet na nieprzygotowanych na to komisarzach policyi.

Kują w Prusiech nowe przeciw nam prawa. Parcelacya ziem polskich między Polaków ma być zakazana. Żyd poznański Dr. Kassel wzywa swych współwyznawców, by wraz z hakatystami nas gnietli! Syonizm i międzynarodowy socyalizm pomagają Niemcom w uciskaniu naszej narodowości, osłabiając w niewyrobionych jednostkach uczucia miłości ziemi rodzinnej. Najcięższym jednak krzywdom ku nam zwróconym oprzeć się umiemy, a więc zastępy wrogów naszych i ich przyjacioły nie zgnębią nas jeszcze, ani dziś, ani jutro. W Prusiech otwarto Sejm. W mowie tronowej zapowiedział Wilhelm II. konieczność zmiany ustawy wyborczej Sejmu pruskiego. O rozszerzeniu prawa wyborczego, o równem, tajnem, powszechnem i bezpośredniem głosowaniu ani mowy. Idzie jeno o pozyskanie mas dla projektu podniesienia podatku o 13 marek na głowę wyżej, by pokryć niedobory i długi skarbu pruskiego. Że nas Polaków ta nowa reforma wyborcza skrzywdzi to pewna. Na Dunaju znowu wstrzymano 3 statki niemieckie wiozące broń i amunicyę przez Austryę do Serbii, ładunki te ulegną konfiskacie.

Serbowie wysłali swych ludzi na agitacyę po Europie. Następca tronu serbskiego chciał w czasie rady koronnej wypoliczkować swego ojca, a gdy mu oficerowie w tym przeszkodzili głosi, że Serbia nikogo się nie boi, bo ma 250.000 żołnierzy! Biedaczysko nie wie, że inne państwa mają kilkakroć więcej żołnierzy! Turcya już rozpoczęła była wprost układać się z Austryą i Bułgaryą, nie podobało się to Anglii, chcącej koniecznie z Serbii usunąć i króla Piotra i wojowniczego jego syna Jerzego, a osadzić swego księcia Connaught tam na tronie. Pod wpływem Anglii zerwali Turcy bezpośrednie układy z Austryą i Bułgaryą i żadne z tych 3 państw już nie chce brać udziału w zapowiedzianej międzypaństwowej konferencyi. Rosya łudzi się jeszcze, że otrzyma pozwolenie przejazdu wolnego dla swej floty czarnomorskiej przez Dardanele t. j. cieśninę Konstantynopolitańską. Gdyby nie zbliżająca się zima i pustki w skarbcach tak serbskim jak i tureckim mielibyśmy wojenkę za plecami. Już to, że w Zagrzebiu policya austryacka przytrzymała 7 godzin generała czarnogórskiego Vakotowicza, dałoby było powód do wojny, gdyby Serbowie mogli tylko swą trzodę lepiej i gdzieindziej niż w Wiedniu sprzedawać. Ale gotówki brak, targowica wiedeńska na St. Marxen lubi towar szczeciniasty serbski i jak tu wojować?

Reforma wyborcza na Węgrzech do Rady Państwa ma widoki powodzenia. Delegacye mają przebieg nader spokojny. Dnia 31 b. m. powraca nasz monarcha do Wiednia. Po dniu tym nastąpi przyjęcie dymisyi ministrów czeskich Fiedlera i Praszka, a bardzo być może, że i minister prezydent br. Dr. Beck ustąpi, a miejsce jego zajmie Gautsch lub Körber i skończą się dnie gabinetu parlamentarnego, rozpoczną się rządy nieprzychylnych nam centralistów.

Sejm nasz pracowicie spędził ostatni tydzień. Odbył rozprawę nad sprawozdaniami komisyi gospodarczej, zdrowotnej, ustawy łowieckiej, wysłuchał projektu re-

formy wyborczej sejmowej postawionego przez demokratów i wybrał członków nowych Wydziału krajowego. W czasie obrad o stosunkach hodowlanych podniósł poseł Stefczyk, że krowy nasze dają dziennie dwa litry mleka mniej od krów z zachodnich prowincyi naszej monarchii. Strata to roczna 10 miljonów koron. Zaradziłoby temu zagospodarowanie pastwisk gminnych. Dziś ich tknąć nie można, bo gminy buntują się, dobrze, że ludowiec podniósł tę sprawę, może marnotrawieniu setek tysięcy morgów kres się nareszcie położy. Gdy była mowa o szpitalach podniesiono, że w zakładzie kulparkowskim dla obłąkanych nie wszystko dobrze się dzieje. Rozprawy nad tem były długie. Rusini w nich udziału nie wzięli, bo zarząd tego zakładu spokrewniony jest z ich wybitnemi przewódcami. Nie mogąc chwalić, woleli wilczeć.

Pragniemy wszyscy: konserwatyści, ludowcy, narodowi demokraci itd. połączenia gmin z obszarami dworskimi, przeciw temu wystąpił w Sejmie poseł ukraiński Skwarko! Nic dziwnego, ubyłby mu jeden środek podjudzania przeciw Polakom! Ustawa łowiecka już prawie uchwalona, może i przed 1 stycznia 1909 otrzyma nawet sankcyę. Gdy poznamy jej całokształt wypowiemy się, czy ona dla rolników dobra. Demokraci zaproponowali Sejm z 200 członków. Wirylistów 12. Wielka posiadłość wybierałaby 40 posłów. Kraków, Lwów dotychczasową liczbę posłów. Izby handlowe, rolnicze, rękodzielnicze, towarzystwa rolnicze, izby adwokackie, lekarskie i inżynierskie 22 posłów otrzymałyby. Z innej strony podnosi się pragnienie utworzenia tylko 5-tej kuryi do Sejmu i to zaraz, by wybrani z niej posłowie, weszli do obecnej izby.

Emerytowanym nauczycielom ludowym i wdowom po nich podniesiono płace roczne do 400 względnie 500 koron.

Członkami Wydziału krajowego zostali wybrani: z kuryi wiejskiej Dr. Szymon Bernardzikowski, lekarz; z miast Dr. Jahl, adwokat; z wielkiej własności Dr. Pilat, emerytowany profesor Uniwersytetu i em. dyrektor biura statystycznego. Z całego Sejmu wybrani: Dr. Dąmbski, rolnik, Onyszkiewicz rolnik, Viweluk, ukrainiec, adjunkt sądowy. Zastępcami wybrano dotąd posłów: Skołyszewskiego, Jabłońskiego i Hupkę, pozostałych zastępców wybory odroczono, chcąc dać jedno miejsce Starorusinowi (moskalofilowi). Że pominięto w wyborach Starorusina, a zrobiono członkiem Wydziału krajowego ukraińca, dobrze się stało. Nowych narodowości w Galicyi tworzyć nie wolno. Z Ukraińcami może dojdzie się kiedyś do zgody, ze Starorusinami byłoby życie trudniejszem jeszcze, bo my przecież uwielbiać Rosyi nie możemy pod żadnym warunkiem. Sejm rozpoczął rozprawy nad budżetem. Jedyny ze wszystkich Sejmów austryackich, nasz Sejm złożył Ojcu Św. życzenia z powodu Jego 50-lecia w kapłaństwie i otrzymał Odeń podziękowanie i błogosławieństwo pasterskie. Sejm nasz dał tedy piękny objaw swych uczuć religijnych.

Poseł nasz Edward hr. Mycielski pracował w komisyach sejmowych pilnie, o czem nieraz czytaliśmy w szczegółowych sprawozdaniach umieszczanych w dziennikach lwowskich. Za wpływem też naszego posła podniesie Sejm subwencyę Lidze przemysłowej o 4000 K. rocznie, tak, że pobierać ona będzie 20.000 K. rocznie. Nadto nasz poseł wbrew twierdzeniu ks. Szpondra, jakoby poszczególny poseł nic sam nie mógł uzyskać, nawiązując do znanej sprawy zgonu ś. p. Szczepana Pabisa, przeprowadził uchwałę, że zarząd szpitali będzie obowiązany telegraficznie zawiadamiać rodzinę o zgonie chorych.

Na koniec pozostaje nam do zanotowania wieść smutna. Komisya budżetowa Sejmowa przyznała Kółkom rolniczym tylko 3500 K. (zamiast 34.000 K.) a Proświcie ukraińskiej 10.000 K. Sejm pełny przecież tego uchwalić nie może. — Proświta za pieniądze takie wydawała podburzające książki, działalność Towarzystwa Kółek rolniczych wywierała dobroczynny wpływ na kraj cały! Wierzymy, że pełny Sejm błąd ten poprawi.

Kor. Zor.

Otrzymujemy z poselskich sfer sejmowych

„Wrażenia z bieżącej sesyi“,

które niżej umieszczamy:

Zjeżdżali się posłowie na sejm, jakby na teren jakiś nieznany, bardzo zamglony, na którym potrzeba szukać sobie najpierw miejsca i przyjaciół a potem próbować rozejrzenia. Stawiali też pierwsze kroki tak niepewnie, jak obcy wędrowiec, gdy wchodzi na ziemię, spowitą rankiem oparami jesiennymi tak gęstymi, że nie widać, czy pod niemi grunt twardy czy moczar bezdenny, a idącymi tak wysoko, że czepiającymi się aż oczu. Wybory sejmowe odbywały się pod hasłami najbardziej skrajnemi, jeżeli w kierunku społecznym to aż do demagogii, jeżeli w kierunku narodowym, to aż roztapiającym się w szowiniźmie. Wołano: musi być dokonaną reforma wyborcza sejmowa już nie na zasadzie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania ale pięcioprzymiotnikowego, bo i kobietom takie prawo musi być przyznane; musi być przeprowadzona reforma gminna; musi być przeprowadzona reforma administracyi; musi być przeprowadzona reforma całego ustroju społecznego i Bóg wie jeszcze jakie reformy. Poprostu Umwertung aller Werte. A wszystko zaraz i natychmiast. A co jeszcze wywalczyć musimy, a również natychmiast: oto takie rozszerzenie autonomii, aby się wyzwolić z pod wszystkich wpływów parlamentu i rządu wiedeńskiego. Prawda, byłoby to bardzo ładnie... Teraz to wszystko wchodzi przed posłami do izby sejmowej, a tymczasem ani z wszystkiem ani zaraz uporać się nie można, tak jak drzewo rodzące jabłka nie rośnie w godzinie. To jasnem jest odrazu dla każdego. I najpierw trzeba się rozeznać i w sytuacyi i w sprawach i między sobą.

Rozejrzenie ułatwiają zaraz na pierwszem posiedzeniu sejmu marszałek i namiestnik. Marszałek stawia program realnej pracy dla sejmu: na sesyę obecną przyjście z pomocą dotkniętym tegoroczną klęską elementarną, załatwienie, jeżeli się tak wyrazić można, konieczności krajowych, więc budżetu, rozumiejąc pod tem całokształt gospodarki krajowej, przyczem marszałek przestrzega, że gospodarka ta musi być oszczędną, bo fundusze krajowe zbliżają się do przesilenia i ustawa łowiecka; na całe zaś sześciolecie sejmowa reforma wyborcza tak, by najszersze warstwy mogły wziąć udział w pracach sejmu a tem samem dzieliły się odpowiedzialnością za tok spraw krajowych i reforma gminna. Namiestnik zapowiada reformy administracyi a co do reformy wyborczej przestrzega, że rząd będzie mógł przedłożyć tylko taką reformę, która dając prawo wyborcze wszystkim tym, którzy posiadając prawo takie do parlamentu, nie mieli go jeszcze do sejmu, nie pozbawi dziś uprawnionych ich praw.

Naturalnie, że powyższe enuncyacye ani nie ograniczają swobody posłów, ani nie wykluczają inicyatywy poselskiej.

Aby sejm, w ogóle jakieś ciało parlamentarne, mógł pracować i przedsiębrać uchwały, musi utworzyć się w niem większość, mniejsza czy stała, czy od wypadku do wypadku. Dlatego przedewszystkiem poczęli się posłowie grupować. Było to tem trudniejsze, że weszło do izby aż 59 nowych posłów, oraz, że dość wielu z dawnych posłów kandydowało albo pod zmienionymi albo pod tak radykalnymi programami, że nie wiedzieli teraz, co z sobą zrobić. Najpierw zorganizowały się stronnictwa zachowawcze; weszły one teraz do sejmu w mniejszej liczbie, bo w liczbie 76 członków i nie miały już większości; sądząc, że się wzmocnią, wszystkie trzy dawniejsze kluby konserwatywne: koło krakowskie, klub autonomistów i klub rolniczy złączyły się teraz w jeden klub prawicy narodowej. Lewicy demokratycznej przyszło zorganizować się trudniej, bo tu grupa narodowo-demokratyczna licząca 13 głosów i grupa demokratów polskich wraz z demokratami krakowskimi, liczącymi razem 17 głosów, spierali się o przewodnictwo, wreszcie zorganizowały się obie te grupy w jedno stronnictwo demokratyczne lewicy sejmowej z zachowaniem jego wewnętrznej odrębności każdej grupy, co naturalnie osłabia całe to stronnictwo demokratyczne, pozbawiając je spoistości. Stronnictwo ludowe wzrosło do liczby 20 członków, ale i ono przez przystąpienie do niego wielu nowych posłów, którzy dopiero ad hoc stali się ludowcami, straciło dużo na swej wewnętrznej konsolidacyi. Utworzył się jeszcze klub centrum z 5 posłów. Kilku posłów polskich nie wstąpiło do żadnego klubu. Posłowie ruscy zaś rozdzielili się na dwa kluby: 12 posłów utworzyło klub rusko-ukraiński a 9 posłów klub staroruski. W ten jednak sposób nie ma w Sejmie stałej większości; prawica narodowa ma wprawdzie dominującą siłę i przeciw niej żadna reforma, wymagająca dwóch trzecich większości przeprowadzoną być nie może, ale sama absolutnej większości nie tworzy. Przypuszczać tylko można, że z prawicą głosować będzie najczęściej partya ludowców a to na podstawie zbliżenia, dokonanego w czasie wyborów. W jednym tylko wypadku jest zawsze stała ogromna większość: oto, gdy idzie o sprawę narodową, wtenczas wszystkie stronnictwa polskie bez względu na dzielące je różnice partyjne stają karnie i solidarnie jak jedna armia pod jednym sztandarem, tak samo jak oba kluby ruskie mimo, że mają narodowe ideały między sobą tak sprzeczne jak wolność i niewola, zawsze stają razem, gdy przychodzi im zająć front przeciw obozowi polskiemu.

Zaraz też od początku sesyi żaden z posłów nie łudził się, aby te wszystkie reformy, nie wykluczając reformy wyborczej, o których podczas wyborczej agitacyi tyle się krzyczało, mogły być na tej sesyi załatwione. Najmniej zaś może rychłego załatwienia reformy wyborczej pragnęli posłowie najbardziej radykalni, bo tym przecież najciężejby przyszło już po roku poddawać się ponownemu wyborowi. Ale słowo zobowiązuje. Potrzeba także pamiętać na względy wyborców, nie tyle może dotychczasowych, ale tych przyszłych, którym reforma ma dać dopiero prawo głosowania. Więc najpierw oba kluby ruskie, te może najbardziej szczerze, wniosły projekty nowej sejmowej ordynacyi wyborczej, oba oparte na czteroprzymiotnikowem prawie głosowania i oba identyczne między sobą. Potem bez wiary w powodzenie postawił klub ludowców wniosek o zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania do Sejmu, nie przedkładając jednak projektu ustawy, wreszcie lewica demokratyczna wniosła swój projekt, oparty w znacznej części na tem rozpopularyzowanem prawie a przydającym do niego jeszcze rodzaj kuryj zawodowych z bardzo szczupłą ilością głosów. Wszystko to bez wartości praktycznej. Jest to tylko przeniesienie poprzedniej agitacyi na wiecach do Sejmu. Wprowadzenie powszechnego głosowania do Sejmu, pomijając, że taka reforma byłaby bezcelową, miałoby dwa następstwa, których nikt nie chce: najpierw naturalnej konsekwencyi wprowadzenie takiego prawa do rad powiatowych i rad miejskich i gminnych a potem oddanie Galicyi wschodniej w ręce ruskie. Czuje to dobrze grupa narodowo-demokratyczna, która też obawiając się tegoż, a jednak ze względów na popularność u szerokich mas obstając przy czteroprzymiotnikowem prawie, występuje z wnioskiem katastru narodowego, który nie byłby niczem innem, jak pierwszym podziałem Galicyi na polską i ruską a nadto otworzyłby jeszcze wrota żądaniom syonistów i niemców o uznanie odrębnych praw ich narodowości.

Na tem grupowaniu się stronnictw, na wnoszeniu tych wniosków niejako w zapłaceniu weksli wyborczych, zeszło Sejmowi więcej niżeli pierwsze dwa tygodnie. Komisye sejmowe także w tym czasie mało pracować mogły, klarowanie się bowiem stosunków w Sejmie pochłaniało posłów wszystkich.

Posiedzenia sejmowe wypełniały tymczasem motywowania wniosków, zgłaszanych z inicyatywy poselskiej. Zapewne jest to dobre prawo każdego posła występowania z wnioskiem własnym. Ale prawo to jest nadużywane. Posłowie zwłaszcza młodzi, a z drugiej strony posłowie radykalni lub kokietujący z demagogią, używają tego prawa już to dla przedstawienia się Sejmowi i szerszej publiczności, już to dla schlebiania swoim wyborcom, już to wręcz dla celów agitacyjnych. A nie rzadko i starsi i wytrawniejsi posłowie muszą iść za tym przykładem, bo nie mogą pozostawać w tyle i im także wypada z czemś powrócić do wyborców. Stąd płynie potok wniosków wszelkich bez końca. Prawda są między tymi wnioskami niektóre bardzo piękne i pożyteczne, ale i te utonąć muszą w masie, bo na załatwienie jednej dziesiątej części tych wniosków nie wystarczyłby cały wolny od załatwienia konieczności krajowych czas sejmu a ten wolny czas zabierają właśnie owe motywowania, doprowadzając w ten sposób inicyatywę poselską do absurdum.

Dopiero więc pod koniec trzeciego tygodnia mógł Sejm przystąpić do pozytywnej pracy, przerywanej jednak jeszcze ciągle owem motywowaniem wniosków poselskich. O tej pracy, bardzo spokojnie, rzeczowo i poważnie prowadzonej, w liście następnym.

Konferencya okręgowa nauczycielska w Jaworznie.

Nauczycielstwo drugiej połowy tutejszego powiatu zgromadziło się na wspólne doroczne obrady w Jaworznie dnia 24 października. Poprzedziło je uroczyste nabożeństwo żałobne, które za spokój duszy ś. p. ukochanego namiestnika Andrzeja hr. Potockiego odprawił ks. dziekan Stefan Skoczyński. W czasie Mszy św. miejscowy organista p. Lech odśpiewał — pięknym tenorem — odpowiednio dobrane pieśni. Następnie zgromadzili się uczestnicy w przepięknej (jakkolwiek zimnej) sali gościnnego Sokoła, gdzie zagaił obrady przewodniczący konferencyi, c. k. inspektor szkolny okręgowy p. Adolf Zontek.

Z uwagi, że tegoroczna konferencya okręgowa przypadła w okresie jubileuszu 60-letnich rządów cesarza Franciszka Józefa I., przeto przewodniczący zagaił ją na temat tego jubileuszu.

Wspomniał o hołdzie złożonym temu monarsze przez ludy w Austryi w dniu 12 czerwca b. r., o miłości tych ludów, którą zjednał sobie tak dla swej osoby jak i dla dynastyi, wskazał na wielkie przymioty jego umysłu i serca zwłaszcza w kierunku ulżenia nędzy i wsparcia biednej cierpiącej ludzkości i wezwał zgromadzonych do działania w myśl intencyi monarchy, w pierwszym zaś rzędzie do poparcia akcyi nauczycielstwa w sprawie wybudowania sanatoryum dla cierpiących kolegów i koleżanek. W końcu przemówienia wzniósł okrzyk: „Najjaśniejszy Pan cesarz i król Franciszek Józef I. niech żyje!“ — który Zgromadzenie trzykrotnie powtórzyło. Gdy okrzyk ten przebrzmiał, młodzież szkolna ulokowana na galeryi odśpiewała jedną zwrotkę Hymnu ludu. Przewodniczący w dalszym ciągu przemówienia oddał hołd pamięci śp. zmarłych: Andrzeja hr. Potockiego, Władysława Macha i Walentego Juszczęcia, poświęcając każdemu z nich kilka gorących słów wdzięcznego wspomnienia. Powitawszy obecnego na sali ks. dziekana Stefana Skoczyńskiego, wiceprezesa c. k. Rady szkolnej okręgowej — powołał na swego zastępcę dyrektora miejscowej szkoły Józefa Kielskiego — i ogłosił konferencyę otwartą. Sekretaryat — w myśl zgodnego przez aklamacyę wyboru — spoczął w rękach pp. Kazimierza Bachorza, Maryi Głowackiej i Jana Rąba.

Po przyjęciu przez konferencyę do wiadomości okólników i rozporządzeń władz, A. Dietrichówna odczytała sprawozdanie komisyi bibliotecznej; w dyskusyi nad niem zabrał głos Jan Furdzik, który wyraził życzenie, aby komisya biblioteczna rozesłała do zarządów wszystkich szkół spis dzieł, znajdujących się w bibliotece, na co ze strony Przewodniczącego otrzymał zadowalniającą odpowiedź. Na wniosek T. Borowieckiej do komisyi bibliotecznej wybrani zostali: J. Bąkowa, A. Dietrichówna, Fr. Brzezina i J. Rąb.

Do wydziału konferencyjnego: T. Borowiecka, I. Dudek, J. Kielski, J. Pietrzykowski.

Do komitetu ogrodniczo-pszczelniczego: J. Furdzik, St. Gergovich, J. Stefański.

Po załatwieniu powyższych formalności, J. Kielski, jako referent elaboratów nadesłanych na temat o nauce rysunków, przedłożył — sumiennie opracowane sprawozdanie z oceny tychże elaboratów i na podstawie zawartych w nich postulatów — poczynił następujące wnioski:

1. Konferencya uznaje potrzebę wprowadzenia nowego kierunku przy nauce rysunków.

2. Obok nowego kierunku należy uwzględnić rysunek geometryczny, a w szkołach 5 i 6-klasowych wprowadzić do planu naukowego osobno rysunki geometryczne.

3. Należy zreformować naukę rysunków w seminaryach nauczycielskich w tym duchu, aby kandydaci mogli się zaznajomić z nowym kierunkiem i wynieśli techniczną wprawę.

4. Odnieść się do c. k. Rady szkolnej krajowej z prośbą, aby urządziła osobne praktyczne kursa okręgowe dla wszystkich nauczycieli i nauczycielek.

5. Aby przeznaczyć stypendya na wysyłanie nauczycieli i nauczycielki ukwalifikowane za granicę celem dalszego kształcenia się w nauce rysunków.

6. Zażądać wydania nowego podręcznika do nauki rysunków w szkole ludowej i wydziałowej.

7. Żądać odpowiedniej zmiany planów i instrukcyi odnośnie do nauki rysunków.

W dyskusyi nad sprawozdaniem i wnioskami zabierali głos: J. Rąb, P. Rapkiewicz, L. Małys i J. Tomaszewski, poczem po uchwaleniu owej prawdziwej powodzi wniosków — przyjęto jednomyślnie jeszcze dodatkowe:

1. J. Tomaszewskiego: C. k. Rada szkolna krajowa urządza 3-miesięczny kurs nauki rysunków według nowego kierunku dla wszystkich nauczycieli i nauczycielek szkół wszelkiej kategoryi.

2. P. Rapkiewicza: Dla klasy III i IV szkół typu wyższego należy przeznaczyć 2 godzinny na naukę rysunków w jednej lekcyi.

3. W szkołach 5 i 6-klasowych tudzież wydziałowych powinny być osobne sale do nauki rysunków i odpowiednio skonstruowane ławki.

Zachęcony powodzeniem dwóch ostatnich wniosków autor — pozwolił sobie jeszcze na jeden ostatni wniosek tej treści: „Sformułowane na tegorocznej konferencyi okręgowej w Jaworznie, wnioski, powinny być uwzględnione i w czyn przez c. k. Radę szkolną krajową jak najprędzej wprowadzone, by nauka rysunków o nowym kierunku weszła w jak najkrótszym czasie na prawidłowe tory“. Powodzenie tego wniosku było zapewnione, a to ze względów łatwo zrozumiałych — ale wniosek pod uchwałę się nie dostał, bo Przewodniczący uchylił go, twierdząc lakonicznie, że przekracza on kompetencyę konferencyi. Zarządzenie było słusznem, ale zachodzi pytanie, czy postawienie tego wniosku nie zostało wywołane smutnem doświadczeniem, że 99% wniosków konferencyjnych — ginie w koszach c. k. władz szkolnych. Złośliwi (a tacy i na konferencyi okręgowej w Jaworznie się znajdowali) twierdzili, że uchylenie wniosku P. Rapkiewicza nastąpiło dlatego, że był nieszczęśliwie sformułowany; gdyby bowiem c. k. Rada szkolna krajowa o wniosku w tej formie się dowiedziała, mogłaby w czyn wprowadzić wnioski tylko w Jaworznie uchwalone, pomijając postulaty przedłożone w Krzeszowicach, które także mają nietylko pretensyę, ale i nadzieję urzeczywistnienia; stanowczo.

Stosownem oświetleniem przeprowadzonej dyskusyi — była lekcya praktyczna z nauki rysunków, przeprowadzona z uczniami klasy IV przez J. Kielskiego. Prelegent okazał dziatwie zwyczajną białą chusteczkę z blado-niebieskimi szlaczkami i omówiwszy dokładnie kształt tej chustki, jej boki i kąty, kazał ją uczniom narysować z pamięci — poczem wzorowo na tablicy kredą wyrysował. A jakkolwiek wszyscy uczestnicy konferencyi przekonani byli, że nie widzą na tablicy obraz chusteczki, Fr. Inglot zauważył cynicznie, że w opisaniu rysunku brakowało podpisu „chusteczka“ aby nie było jakiego nieporozumienia, że to tylko kwadrat. Oczywiście zręcznie wybrnął z opałów p. Kielski, który publicznie usprawiedliwił się, że dlatego za wzór rysunku wybrał chusteczkę, aby udowodnić, że przejście z obecnego kierunku rysunków, a zatem z kwadratu, do nowego — jest bardzo łatwy. Inne uwagi dotyczące przeprowadzonej lekcyi poczynili: J. Rąb, J. Tomaszewski i W. Gajewski, który zaproponował wyrażenie prelegentowi podziękowania, co uczestnicy przez powstanie z miejsc zamanifestowali.

Po wyjściu dzieci z chusteczkami (w zeszytach) i usunięciu z sali osób do zawodu nauczycielskiego nie należących, wysłuchali obecni dydaktyczno-pedagogicznych uwag c. k. Inspektora, który szczerze, otwarcie

bez obsłonek wypowiedział, jakie spostrzeżenia na wizytacyach poczynił.

Z porządku dziennego nastąpiło odczytanie sprawozdania J. Stefańskiego — z oceny elaboratów, nadesłanych na temat: „W jaki sposób zużytkuje nauczyciel ogród szkolny, jako środek pomocniczy przy nauce wiadomości z przyrody“. Referent przedłożył zgromadzonym celem powzięcia uchwał następujące wnioski, zmierzające do tego, aby ogrody szkolne, które przy szkołach znajdować się powinny tak były urządzone, iżby młodzież z nich prawdziwą korzyść odnosić mogła, a mianowicie:

1. Ogrody szkolne mają być należycie ogrodzone.
2. Do zajęć praktycznych w ogrodzie szkolnym winny być szkoły zaopatrzone w potrzebne narzędzia, których zakupno powinno być uskutecznionem z grzywien szkolnych.
3. Na koszta prowadzenia ogrodu szkolnego należy wyznaczyć pewien stały ryczałt roczny, płatny w dwóch ratach, lutym i wrześniu.
4. Tak zwany czysty dochód z pola szkolnego, który dotąd potrącanym bywa z płacy nauczyciela — na przyszłość potrącanym być nie powinien.
5. C. k. Rada szkolna krajowa, osobnem rozporządzeniem oznaczy czas i godziny, w których wolno byłoby użyć dziatwy szkolnej do zajęcia w ogródku szkolnym.

Posiedzenie popołudniowe rozpoczęło się odczytem o nowym kierunku w rysunkach, który wygłosiła uczenica prof. Raszki, p. Marya Stępieniówna z Podgórza.

Ostatnim niemal punktem porządku dziennego była lekcya praktyczna z ogrodnictwa, przeprowadzona przez J. Stefańskiego z dziećmi IV stopnia nauki z Niedzielisk. Prelegent postanowił przeprowadzić wzorową lekcyę, celem wyuczenia dziatwy, jak powinno się zaprowadzać „Szkółkę siewek“; — nie mogąc atoli uczynić tego w ogrodzie szkolnym ze względu na przejmujące do szpiku kości zimno (jakkolwiek w tym czasie cieplej było w ogrodzie, aniżeli w sali „Sokoła“) — bardzo dowcipnie się urządził, objaśniając dzieci i uczestników konferencyi, że w najgorszym razie tablica szkolna może przedstawiać rolę w ogrodzie a to tem więcej, że na takim g r u n c i e łatwiej porobić grządki kredą, aniżeli w roli rydlem. A cóż to? Wolno było p. Kielskiemu narysować na tablicy kwadrat i nazwać go chusteczką do nosa, dlaczegoż nie miało być wolno p. Stefańskiemu narysować prostokąta i nazwać go — grządką? Skorzystał z tej sposobności Fr. Inglot i rozpoczął swoje uwagi słowami: „Lekcye z ogrodnictwa nie mają widocznie tego roku szczęścia; ja do demonstracyi w Krzeszowicach użyłem fikcyjnych nasion, a p. Stefańskiego zaskoczyła zima...“

P. Inglot trenuje się widocznie na błyskotliwego i pełnego humoru mowcę, jest z przyjemnością słuchany i oklaskiwany — i to zagrzewa go do dalszych sukcesów. I naszem zdaniem użycie tablicy do demonstracyi „Szkółki siewek“ — nie można nazwać szczęśliwem. Nie mogło to także zdobyć uznania ze strony Przewodniczącego, który w analogicznym wypadku na konferencyi powizytacyjnej w jednej z szkół naszego powiatu wyraźnie zaznaczył, że jeżeli podobnych lekcyj nie można dla jakichkolwiek przeszkód odbyć na gruncie — należy do demonstracyi użyć skrzyni, napełnionej ziemią. Poza tą uwagą — lekcya ogólnie się podobała, co stwierdzili pp. Furdzik i Rąb, który spowodował wyrażenie prelegentowi zasłużonego podziękowania.

— Z porządku dziennego — mówi Przewodniczący — następują „Wnioski“. Ponieważ nikt wniosku na piśmie nie zgłosił, przeto porządek dzienny uważam za wyczerpany i wobec tego zamykam konferencyę!

Co do tego słów kilkoro.

Jest to powszechnie przyjętym zwyczajem, że w programach posiedzeń, zgromadzeń, obrad i konferencyi, jednym z końcowych punktów są t. zw. „Wnioski“. Na zebraniach mniej urzędowych przysługuje zgromadzonym prawo czynić i motywować wnioski w sposób doraźny. Niedopuszczalnem to jest na konferencyi nauczycielskiej okręgowej, która ma charakter zebrania urzędowego; tutaj z doraźnym wnioskiem nikt wystąpić nie może, ale musi go zgłosić na piśmie i to przynajmniej na 2 tygodnie przed konferencyą pod adresem Wydziału konferencyjnego, który zastanowiwszy się nad owym wnioskiem na plenarnej swej sesyi — przedkłada go ewentualnie konferencyi. O tej formalności nasze nauczycielstwo z roku na rok zapomina i nikt wniosków nie zgłasza nie dlatego, aby czynienia ich potrzeba nie zachodziła, ale dlatego, że zapomniało się o tym 2-tygodniowym terminie. I to jest nie dobrze! Ileż to ważnych i aktualnych spraw możnaby takimi wnioskami poruszyć?! Niektórzy c. k. Inspektorowie pozwalają wprawdzie na doraźne czynienie wniosków; — nasz Przewodniczący na to nie zezwala, i nie można mu z tego powodu czynić zarzutu, bo przestrzega tylko regulaminu. Wreszcie uważamy za stosowne i to zaznaczyć że byłoby bardzo dobrze, aby c. k. Rada szkolna okręgowa — wraz z programem konferencyi — komunikowała nauczycielstwu r e g u l a m i n obrad, o którego istnieniu słyszy się tylko czasami, ale którego dokładnej treści nikt nie zna.

Po zamknięciu konferencyi — zabrał jeszcze głos J. Kielski i złożył Przewodniczącemu podziękowanie za trudy, poniesione na posiedzeniach, a zarazem podniósł chlubną jego dla szkolnictwa działalność. Wreszcie uczestnicy udali się gremialnie do kopalni węgla, celem dokładnego ich zwiedzenia; część ich, a w tem gronie i sprawozdawca, zwiedziła szyb Fryderyka Augusta, gdzie wszelkich wyjaśnień udzielał nadsztygar p. Zapalski — jemu też za to na tem miejscu składamy winne podziękowanie.

Kończąc to sprawozdanie z uznaniem podnieść musimy koleżeńską ze wszech miar działalność „Ogniska nauczycielskiego w Jaworznie“. Prezes tegoż p. Stanisław Kolman zorganizował z energicznych pań-nauczycielek komitet, który zajął się przygotowaniem wspólnego obiadu dla uczestników i uczestniczek konferencyi. I w chwili gdy przedpołudniowe posiedzenie dobiegało do końca, p. Kolman wydał kuchni krótkie polecenie: „Zasypywać rosół!“ — sala posiedzeń zamieniła się w salę jadalną, w minucie wniesiono stoły, nakryto je, zastawiono, a spragnieni i głodni uczestnicy różnej płci i wieku usiedli do nich, aby pokrzepić ciało — kiedy duch ich już należycie uwagami dydaktyczno-pedagogicznemi pokrzepionym został.

W gronie b i e s i a d n i k ó w zasiedli również: ks. dziekan Stefan Skoczyński, c. k. Inspektor szkolny p. Adolf Zontek i kilka zaproszonych osób. Oczywiście nie mógł odbyć się taki obiad bez toastów: pierwszy na cześć nauczycielstwa wniósł ks. dziekan Skoczyński, na co pięknie odpowiedział p. Zontek, wnosząc toast na cześć duchowieństwa. J. Kielski toastował na rzecz komitetu, który zajął się urządzeniem obiadu, a młody L. Patyna kazał nam się wszystkim „kochać po staropolsku“ — co wywołało między żonatymi uczestnikami pewną konsternacyę ze względu na mieszane towarzystwo.

Espe.

Nowy skandal na c. k. „Nordbahnce".

Zaledwie ocknęliśmy się po klęsce, wywołanej po upaństwowieniu kolei północnej brakiem wozów i nieodpowiednich urządzeń stacyjnych, gdy znowu mamy do zanotowania nowy wypadek socyalnej i ekonomicznej natury, którym zostaliśmy w przeciągu jednej nocy zaskoczeni, a który jednym zamachem cały ruch transportowy na olbrzymiej przestrzeni nagle przerwał. Tym razem musi zarząd kolejowy już przyznać, że nie brak wagonów, ani urządzenia stacyjne, ani też wreszcie stan powietrza mógł wpłynąć na zatrzymanie wszelkiego ruchu towarowego na liniach c. k. kolei północnej. Przyczyny tej katastrofy szukać należy gdzieindziej!

Z powodu „biernego oporu" — tym razem — urzędników kolejowych, stosunki transportowe na liniach c. k. kolei północnej do tego stopnia się pogorszyły, że dyrekcya widziała się spowodowaną, wstrzymać na czas nieograniczony przyjmowanie tak przesyłek towarowych jakoteż i pospiesznych z wyjątkiem artykułów żywności i transportu bydła. Przez ten tak zwany bierny opór, został cały normalny ruch na liniach kolei północnej zakłócony, a na poszczególnych liniach tejże kolei w zupełności zastanowiony. Pociągi osobowe i pospieszne przybywają i odchodzą ze stacyi z wielkiemi opóźnieniami, a pociągi towarowe albo wcale stacyi nie opuszczają albo doznają opóźnienia do 24 godzin.

Wyobrazić sobie zatem łatwo można straty, jakie ponosi wielki przemysł, handel i rolnictwo przez zarządzenie choćby na kilka godzin wstrzymania ruchu towarowego.

Ten stan wywołał — rzecz naturalna — w najszerszych sferach społeczeństwa wielkie zaniepokojenie, i rozgoryczenie, tem więcej, że podobny opłakany wypadek od czasu upaństwowienia norbahnki co roku się powtarza i wedle upodobania panów funkcyonaryuszów kolejowych także każdej chwili na przyszłość powtórzyć się może.

Podobna niepewność w ruchu transportowym na liniach kolei północnej wpływa — ze względu na wielkie zadanie tejże kolei — nie tylko na galicyjskie, ale wogóle na całe ekonomiczne stosunki naszej monarchii ujemnie. Przez tak łatwą bowiem sposobność do samowolnego pogwałcenia obowiązujących regulaminów służbowych przez urzędników kolejowych, zostają interesa tak zarabiającej jak konsumującej ludności, zatem także i państwa, jak najczęściej i bezwzględnie poszkodowane, powstaje zatem stan anormalny, który w żadnym uporządkowanym systemie państwowym cierpianym być nie powinien.

Nie zamierzamy zastanawiać się czy i w jakim stopniu żądania urzędników kolei północnej są uzasadnione i godne zaspokojenia, natomiast nie możemy przejść do porządku dziennego nad niedołężnością rządu wobec objawów biernego oporu, który bezwarunkowo pod wszelkim warunkiem, jako socyalny środek walki, potępionym być powinien. Zamiast, ażeby, celem stłumienia biernego oporu zastosować odpowiednie środki, jakie inne państwa ze skutkiem zastosowały — rząd nasz znosi spokojnie objawy tej walki do tego stopnia, że mimowoli można powątpiewać wogóle o jakiejkolwiek powadze tegoż.

Na razie nie rozchodzi nam się o to czy i w jaki sposób obecny opór bierny na kolei północnej stłumionym zostanie, ale o znalezienie środków, by raz na zawsze zapanować nad tym chorobliwym objawem i to nie przez zatuszowanie sprawy lub przez tymczasowe uśmierzenie takowej, ale przez radykalne wytępienie sposobu tej walki. Nie poczuwamy się do obowiązku zapodania rządowi tych środków. Rząd jest bowiem — w interesie państwa i w interesie całego społeczeństwa — obowiązany sam odnośne środki znaleźć.

Charakterystycznem jest i daje dużo do myślenia fakt, że w żadnem cywilizowanem państwie na kuli ziemskiej, opór bierny tak podatnego gruntu do rozwoju nie znalazł, jak właśnie w Austryi. Opór bierny dostał się do nas z Włoch, ma też charakterystyczną cechę Włochów — podstęp — zdrada. Opór bierny znalazł z razu we wszystkich prawie państwach zwolenników, a znamiennem jest, że nigdzie się stale nie zagnieździł, nigdzie nie został uznanym jako odpowiedni środek, nawet w Rosyi i to w czasach rewolucyjnych nie był używany jako skuteczny środek walki, wszędzie zatem został przez kategoryczne postępowanie odpowiedzialnego rządu radykalnie wytępionym. Tylko u nas, w naszej kochanej, dobrej, lubej a pięknej Austryi, jest bierny opór jeszcze możliwym — tu kwitnie i rozwija się hodowany i pielęgnowany przez opatrzną rękę rządu — a co się sieje, to się też zbiera!

Byłoby ważnem zadaniem pp. Posłów, naszego, w Galicyi największego powiatu przemysłowego, domagać się u Rządu, a przedewszystkiem u p. ministra kolei i handlu, by tenże — w interesie ogólnym i celem uchronienia przemysłu, handlu i rolnictwa przed niepowetowanemi stratami moralnemi i materyalnemi — bezwarunkowo zarządził odpowiedne środki zaradcze celem stłumienia raz na zawsze tej chorobliwej rozsady oporu biernego, a tem samem utrzymania powagi państwa i by na przyszłość podobna samowola urzędników kolejowych się nie powtórzyła.

K. Popiel.

Z powiatowego Komitetu ratunkowego.

Dnia 27 bm. odbyło się posiedzenie powiatowego Komitetu ratunkowego pod przewodnictwem p. Radcy Namiestnictwa Rudzkiego i przy współudziale pp. komisarza Krasińskiego i członków komitetu Nowakowskiego, Noworyty, Olszewskiego i Taborskiego

Namiestnictwo przyznało dla naszego powiatu 21 wagonów grysu, 8 wagonów mokuchów i 7 wagonów mąki czerwonej — do sprzedaży po zniżonych cenach:

za 1	cent.	metr.	grysu żytniego . .	K.	7·50
„ 1	„	„	„ pszennego .	„	7·—
„ 1	„	„	mokuchów lnianych	„	11·—
„ 1	„	„	„ konopnych	„	8·—
„ 1	„	„	mąki czerwonej . .	„	11·—

Komitet rozdzielił całą ilość dla powiatu przeznaczoną na grupy gmin i obszary dworskie — i ustanowił do sprzedaży delegatów.

W następnym numerze Tygodnika podamy szczegóły rozdziału.

Sprawy szkolne.

C. k. Rada szkolna krajowa: a) zamianowała Jana Zająca, stałym nauczycielem szkoły 1-klasowej w Czatkowicach, Franciszka Guta i Piotra Stradę, stałymi nauczycielami szkoły 6-klasowej w Chrzanowie, b) przydzieliła Albertynę Bosiewiczównę na posadę do szkoły 1-klasowej w Zagórzu, c) przeniosła Bronisławę Wilczyńską, tymczasową nauczycielkę szkoły 5-klasowej żeńskiej w Jaworznie, na równorzędną posadę do szkoły w Ulanowie, d) wprowadziła w życie fundacyę ś. p. ks. Jenczego dla dzieci szkolnych w Bobrku, e) przeniosła Zofię Rąbową, nauczycielkę szkoły 2-klasowej w Libiążu wielkim w stały stan spoczynku.

C. k. Rada szkolna okręgowa: a) zamianowała Jadwigę Ederównę, nadetatową nauczycielką szkoły 1-klasowej w Gorzowie, b) przeniosła Maryę Stojakowską, nadetatową nauczycielkę szkoły 2-klasowcj w Ciężkowicach na „Pieczyskach“ na równorzędną posadę do szkoły 4-klasowej w Szczakowej „Piasek“, Helenę Datkównę, nadetatową nauczycielkę szkoły 1-klasowej w Płazie na równorzędną posadę do szkoły 2-klasowej w Ciężkowicach na „Pieczyskach“, Maryę Jakliczównę, nadetatową nauczycielkę szkoły 1-klasowej w Zagórzu na równorzędną posadę do szkoły 1-klasowej w Płazie, Zenona Osiadacza, nadetatowego nauczyciela szkoły 1-klasowej w Gorzowie na równorzędną posadę do szkoły 5-klasowej w Jaworznie.

Pan Twardowski.

Napisał: LUCYAN RYDEL.

ROZDZIAŁ XV.

Piekielna jazda.

O terminie i o Rzymie
Twardowskiemu się nie śniło,
Z czarta drwił — i dobrze było!
Aż doń raz wieczorem w zimie
Przyszedł maleńki człowieczek
Z twarzą starą i opiłą,
I dziesięć ogromnych beczek
Przewybornego węgrzyna
Dawał, jeżeli pojedzie
Do chorego jako lekarz.
I ręce składał człeczyna:
— „Poratuj bliźniego w biedzie!
Pojedziesz Waszmość? Przyrzekasz?!“
Twardowski zwlekał po trochu,
Ale tamten beczki wina
Sam stoczył do jego lochu
I znów błaga i zaklina:
— „Jedźmy, droga niedaleka,
Zaraz dzisiaj się wybierzem...“
— „Gdzież to jest?“ — „Pod Sandomierzem,
Lecz koników taka para
Pod bramą z saniami czeka,
Że polecimy z kopyta...“
Podał lisiurę z kołnierzem
I śmiała mu się twarz stara,
Zmarszczkami gęsto pokryta.
— Wsiedli, karzeł chwycił wodze...
Sanna była jak po stole.
Pędzą, mkną, mijają w drodze
Wieś nie wieś, pole nie pole.
Istne smoki dwa bachmaty —
Kare, jakby je kto w smole
Wypławił — z wichrami rwały,
A karzeł w czapce rogatej
Jeszcze biczem śmigał na nie,
Krzywe zęby mu się śmiały
I wzrok łyskał zezowaty.
— „A co? Jedziem, Jaśnie Panie?!“
W mrokach świat od śniegu biały
Miga się tylko, a sanie
Na złamanie karku lecą;
Koniom z nozdrzów ogień parska
Ślepia, jak węgle im świecą.
Twardowskiemu podejrzanie
Pachniała jazda zbyt dziarska
I woźnica nazbyt żwawy...
Myślał od czasu do czasu:
— „Może to dyabelskie sprawy?“
Lecz milczał.
Jadą a jadą,
Aż jak wiatr wpadli do lasu,
Z drzew spłoszone kruków stado
Zrywa się z głośnem krakaniem,
Mistrz wśród wrzasku i hałasu
Zrozumiał, że kraczą: „Zdrada!“
— „W karczmie na chwilę przystaniem,
Koniom potrzeba popasu..“
Piskliwie karzeł zagada
Z dziwnym uśmiechem na twarzy.
Poprzez pnie światło skądś pada,
Dojeżdżają — karczma niska
Oknami krwawo się jarzy
I blaskiem po śniegu ciska.
Twardowski ze sań wysiada,
Wtem na dachu kruków stada
Drą się znowu, co niemiara,
Kracząc: „Wracaj! Wracaj! Zdrada!“
Inne wrzeszczą: „Kraków! Kraków!“

Obejrzał się — lecz... o dziwo!
Sań, woźnicy, ni rumaków
Nigdzie dokoła nie było...
Zrozumiał jazdę straszliwą:
Zdradą, a może i siłą
Chciał go Zły porwać do Rzymu!
Czemuż bez śladu, bez echa
Zniknął gdzieś tak nakształt dymu?
Mistrz Twardowski się uśmiecha
I do karczmy prosto zmierza,
Gdy mu coś bzyknęło w uchu:
Był to pająk jego, Klecha,
Więc półgłosem go uśmierza:
— „Cicho, nie bzycz, stary druhu!“

I nie dbając na przestrogę
Wszedł...
Wśród zgiełku i zaduchu
Tańczą. Jakiegoś żołnierza
Wypytał zręcznie o drogę.
— „Ćwierć mili od Sandomierza.“
— „A któraż teraz godzina?“
— „Ósma...“ Uszom niedowierza:
Wyjeżdżał, było po szóstej!

Kazał sobie podać wina,
Podjadł baraniny tłustej,
A potem powolnił pasa...
Rozgląda się — wtem... swą żonę
Spostrzegł, jak z szewczykiem hasa —
I oczy przetarł zdumione.



Kronika.

Rada nadzorcza chrześcijańskiej Spółki spożywczej w Chrzanowie zawiadamia P. T. Członków, ża sklep Spółki zostanie otwartym w pierwszych dniach listopada. Kto dotychczas do Spółki nie przystąpił niech się zgłosi z udziałem do kancelaryi parafialnej. W solidarności siła!

Sprawy osobiste. Ks. Maksymilian Bok, proboszcz w Trzebini został zamianowany notaryuszem dekanatu Nowo-górskiego. Ks. Franciszek Prezentkiewicz, proboszcz w Kościelcu odznaczony został Expositoris Canonicali.

Dyrekcya poczt ogłasza: Od 1 listopada b. r. można używać do frankowania listów wyłącznie tylko marek nowego wydania.

Marki pocztowe poprzedniej emisyi nalepione na listach po 31 października b. r. są nie ważne, a listy takiemi markami zaopatrzone będą traktowane jak listy nieopłacone.

Marki pocztowe poprzedniej emisyi nieużywane, będące jeszcze po dniu 31 października br. w posiadaniu publiczności mogą być w czasie od 1 listopada do 31 grudnia 1908 r. wymienione we wszystkich urzędach pocztowych bezpłatnie na marki nowego wydania, zaś od 1 stycznia 1909 r. nadal tylko za opłatą należytości za wymianę po 1 halerzu od każdej marki.

Zaznacza się jednak wyraźnie, że powyższe postanowienia dotyczą wyłącznie marek pocztowych. Natomiast wszelkie inne znaczki pocztowe, a więc karty korespondencyjne, listy kartkowe, opaski, kartki oszczędności, blankiety telegramów kredytowych, oraz formularze dla opłaty podatków, dawnej emisyi, są nadal ważne.

C. k. Urząd pocztowy w Chrzanowie zawiadamia nas, że godziny urzędowe dla przyjmowania listów poleconych, zostały przedłużone do godziny 7 wieczorem.

Podziękowanie. Serdecznie dziękuję Szan. polsk, Towarzystwu „Sokół“ w Chrzanowie za hojny dar 70 K. na sprawienie nowych organów, którą to kwotę uzyskano z urządzonego przedstawienia „Gwiazdy Syberyi“.

Ks. Jakób Kamieński,
Proboszcz.

Dnie zaduszne a poparcie potrzebujących pracy. Świece, lampki i wieńce na groby — oto artykuły za które w tych dniach społeczeństwo składa krociowe ofiary na grobach zmarłych.

Z artykułów tych przeważna ilość towaru spotykanego w naszych sklepach pochodzi z zagranicy i wzbogaca i tak zamożne tamtejsze społeczeństwo.

Nie należy zapominać, że posiadamy w kraju kilka fabryk sztucznych kwiatów i wieńców (Lwów, Kraków, Biecz, Przemyśl) i kilka wielkich fabryk świec (Lwów, Drohobycz, Tarnów itd.) i żądać w sklepach wieńców i świec krajowego wyrobu. tembardziej, że nasze fabryki w ostatnim czasie tak postąpiły w swej produkcyi, że śmiało mogą konkurować z wyrobami zagranicznymi.

Nędza i brak pracy w kraju szerzą się w całej grozie.

Pamiętając o zmarłych pamiętajmy też o głodnych rzeszach żyjących!

Zniemczenie stacyi kolejowej w Szczakowej. Zaraza pruska przekracza już granice austryackie i przemocą wciska się do nas. Oto dwa fakta zaszłe w Szczakowej sąsiadującej z Mysłowicami. Kółko rolnicze w Szczakowej zamówiło dla sklepu torebki papierowe do pakowania. Przesyłka była wysłana pod adresem: Kółko rolnicze, Szczakowa. Tymczasem urzędnik w magazynie kolejowym pozwolił sobie zaadresować na awizie: „Consum-Verein“ Szczakowa. Poczta doręczyła jakiemuś „Consum-Verein“ (są 2 konsumy, jeden we fabryce cementu, drugi we fabryce sody). Torebki pobrano, choć takowych żaden z konsumów owych nie zamawiał, a Kółko do dzisiaj owych zamówionych torebek nie otrzymało. Zapytujemy się, jakiem prawem Zarząd kolei wydał towar jakiemuś tam konsumowi, chociaż na liście przewozowym wyraźnie był adres: „Kółko rolnicze“. Drugi fakt. To samo Kółko zamówiło w Syndykacie rolniczym w Krakowie żyto do siewu. Przesyłka nadeszła pod adresem „Kółko rolnicze w Szczakowej“. Tymczasem awizo znowu było adresowane „Consum-Verein“ Szczakowa. Wskutek mylnego adresu awizo błąkało się przez 5 dni aż dopisano na niem „Szczakowa Dorf“ wtenczas dopiero doręczono adresatowi. Rezultat tej pomyłki był taki, że Kółko nie mając zboża do 3 października odpowiedziało zamawiającym, żeby się gdzieindziej w zboże zaopatrzyli. Aż tu nagle zjawia się awizo. Już było zapóźno! Żyto wróciliśmy. Gospodarze zakupili zboże u żydów w Chrzanowie lub w Jaworznie i o 3 korony musieli drożej płacić. Kółko poniosło moralnie wielką szkodę, bo nie dopełniając obietnicy i zobowiązania na siebie przyjętego, odstręczyło ludzi od siebie! I pracuj dla ludu w takich warunkach! W sprawie tej zwracamy się z użaleniem do Dyrekcyi kolei.

Groźny pożar. Krzeszowice, dnia 27 paźdz. br. Dzisiaj o godzinie dwunastej w nocy wybuchł tu pożar w stodole rolnika Franciszka Pióra — w pobliżu kościoła. Mimo zupełnie spokojnego powietrza, ogień przerzucił się szybko na domy mieszkalne i dalsze budynki tak, że w krótkim stosunkowo czasie gorzało 5 budynków, a gorzały jak pochodnie. Domy i stodoły były ubezpieczone. natomiast spłonęły doszczętnie nieubezpieczone ziemiopłody. Że ogień nie zniszczył reszty domów w tej części wsi położonych, zawdzięczać należy tylko tej okoliczności, że w powietrzu panowała cisza, niczem niezamącona. Natomiast akcya ratunkowa była prowadzona niedołężnie, a już ogólne rozgoryczenie wywołał fakt, że na miejscu pożaru nie zjawił się ani jeden przedstawiciel c. k. Żandarmeryi. Naturalnie każdy taki pożar — jest niespodzianką, na którą nie każdy jest przygotowany; trudno więc wymagać, aby c. k. Żandarmerya czuwała nocami — zamiast spać.

W półtory godziny po wybuchu pożaru — przybyła na miejsce także i c. k. Żandarmerya. W domach, sąsiadujących z budynkami, dotkniętymi ogniem powstała między mieszkańcami nie dająca opisać się panika. Wyrzucano i wynoszono, jak zwykle w takich razach, rzeczy bezwartościowe, jak n. p. stare lampy, materace lub pantofle — pozostawiając rzeczy mające wartość na pastwę ognia. Czyż można przy takim ogniu zachować — zimną krew?

Jaworzno. Staraniem tutejszego „Ogniska nauczycielskiego" odbył się po konferencyi wieczór muzykalno-wokalny dnia 24 bm. w salach miejscowego „Sokoła". Wieczór, którego program wypełniło nauczycielstwo własnemi siłami, wypadł nadzwyczaj okazale i imponująco. Atrakcyą jego był występ znanego artysty-śpiewaka p. Tukatscha z Chrzanowa, który swym wdzięcznym i wyszkolonym organem zdołał opanować słuchaczy i wywołać entuzyastyczne bisy i brawa. Szczególniej podobał się w jego interpretacyi wyjątek z partyi Moniuszkowskiego Stefana z opery „Straszny dwór", śpiewany z wdziękiem i odczuciem. Młodemu artyście znaczy się różowym szlakiem świetna przyszłość jeżeli nie zaniedba należytej szkoły. Tego mu z serca życzymy. Pan Koterbski zwrócił na siebie uwagę pięknem odegraniem kilku utworów skrzypcowych. Akompaniament spoczywał w rękach młodziutkiej pianistki p. Zofii Szattankównej, która wywiązała się należycie z trudnego zadania, grając ze zrozumieniem i dyskrecyą. Deklamacya p. Primówny wypadła nadzwyczaj mile i wdzięcznie przy doskonałem akompaniowaniu p. Budzyńskiej.

Piękny wieczór zakończyło odegranie operetki „Adam i Ewa". W partyach tytułowych partnerowali p. Godulka i p. Machaczówna. Pan Godulka wydobył z powierzonej mu kreacyi wiele piękna, a to z powodu swego silnego metalicznego organu.

P. Machaczkównę w roli Ewy darzono też hojnie częstymi oklaskami. Nauczycielstwo okoliczne we wdzięcznej pamięci zachowa szlachetne zabiegi pp. Kolmana, Godulki i Małysa jako członków komitetu urządzającego tę prawdziwą biesiadę artystyczną dla kolegów, którzy zwłaszcza po wsiach mało mają sposobności aby usłyszeć dobrą muzykę. Na tej drodze pragnę w imieniu komitetu złożyć podziękowanie znanemu w naszem mieście muzykowi p. Lechowi, który czynem i radą przyszedł z pomocą szlachetnym usiłowaniom komitetu.

Dodać należy, że miejscowy „Sokół" udzielił bezinteresownie nauczycielstwu swojej wspaniałej sali.

Leon Patyna.

Żarciki.

W Sądzie.

— Czy oskarżony ma co powiedzieć na swoją obronę?

— Nic takiego, wielmożna Izbo — ale co ja temu nie winien, że kradnę, bo takie moje przeznaczenie... Ojciec umarł w kryminale 2 lata przed mem urodzeniem, chrzestna matka przyniosła mię do chrztu w kradzionych pieluchach, a matka, będąc na wywód, ukradła dwie świece za ołtarzem. Żebym tak w kryminale zgnił, jak nie widziałem tego; — Czyż mam być wyrodnym synem?

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu Wuer. Niema to jak wdawać się z poetami; najbrzydszą rzecz w takich ci barwach przedstawią, że chociażbyś nie chciał, podobać ci się musi. Gdybyśmy tedy pański artykulik, zwany „Moczydłojadą" — umieścili, to cały efekt, przez pana pożądany, byłby chybiony, a może nawet osiągnąłby skutek przeciwny. Gdyby nam wszystkie, przytoczone w korespondencyi pańskiej — opisał nie poeta, ale zwyczajny prozaik, chętnie umieścilibyśmy taki artykuł. A czybyś tak pan nie mógł na pewien krótki czas zstąpić z obłoków poezyi na szary grunt codziennej prozy życia i odpowiednio swoją „Moczydłojadę" — przeistoczyć?! My wiemy, że to dla pana trud ciężki do podjęcia, ale wiemy także z doświadczenia, że zrobić może wiele, kto chce chociażby nie wszystko. Oczekujemy artykułu w wiadomej sprawie w tonie poważnym i — prozą. „Torcik żarecki" tak był smaczny, że członkowie redakcyi rozebrali go po kawałku i dla czytelników zaś nic nie pozostało.

Nagłemu prenumeratorowi w Chrzanowie. Czegóż się Pan tak gniewa na c. k. Urząd pocztowy w Szczakowej? Któż Panu kazał żądać połączenia telefonicznego ze Szczakową o godz. 7 wieczór? O godzinie tej zazwyczaj spożywa się wieczerzę, a nie żąda się telefonicznej rozmowy. Trzeba było być względnym i nie czekać pół godziny na połączenie, a przyjść lepiej później, lub nawet na drugi dzień. Jest Pan niedelikatny i Redakcya nie myśli ujmować się za Panem, zresztą powinien się Pan zastosować do zwyczajów Urzędu pocztowego w Szczakowej, a nie wymagać, żeby Urząd ten stosował się do pańskich zachceń.

Kursa pieniędzy.

	płacą		żądają	
	w koronach			
Ruble papierowe	251	25	252	25
Marki niemieckie	117	25	117	75
Franki papierowe	95	40	96	—
Dwudziestofrankówki w złocie .	19	08	19	20

Ceny targowe

w dniu 23 października 1908 r.

Wyszczególnienie	KRAKÓW				KRZESZOWICE			
	od		do		od		do	
	K	h	K	h	K	h	K	h
Pszenica	20	70	22	80	22	—	23	50
Żyto	19	50	21	—	17	—	18	50
Jęczmień	13	50	14	70	16	—	17	—
Owies	17	40	17	70	15	—	16	—
Ziemniaki	5	—	7	—	3	70	—	—
Siano	7	20	9	20	6	—	8	—
Słoma	7	20	8	80	6	—	—	—

Wszystko za 100 kg.

Ceny targowe w Krakowie.

Płacono za 1 centnar metryczny żywej wagi: buhaje od — do — K, woły od 60 do 68 K, krowy od 62 do 64 K, jałownik od 50 do 52 K, cielęta od — do — K, nierogaciznę tuczną od — do — K.

OD ADMINISTRACYI.

Administracya TYGODNIKA CHRZANOWSKIEGO zawiadamia, że dział ogłoszeń w Tygodniku, objęła na własny rachunek drukarnia i biuro ogłoszeń M. Ziembińskiej w Chrzanowie.

Drobne ogłoszenia, 6 hal. od wyrazu.

Drukarnia i Stereotypia

Maryi Ziembińskiej w Chrzanowie.



Wykonuje starannie i gustownie wszelkie druki jako to: czasopisma, tabele, dzieła, cyrkularze, cenniki, zaproszenia ślubne, listy, koperty, statuty, karty korespondencyjne, faktury, bilety wizytowe, karty pośmiertne, kalendarze, prospekta, afisze i t. p.

Drukarnia zaopatrzona w najnowsze typy, w maszyny pospieszne i amerykańskie i w najnowsze ornamenty, jest w stanie zadowolnić najwybredniejsze wymagania.

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr. Władysław Majewski. Czcionkami artystycznej drukarni Maryi Ziembińskiej w Chrzanowie.